

**PIELGRZYMKA MISSYJNA**  
DO  
**ZIEMI Ś., SYRYI I EGIPITU**

w latach od 1843 do 1849 r odbyta,

PRZEZ  
Księdza Feliksa Laassnera  
Zakonu Reformatów prowincji Wielkopolskiej

Staraniem i nakładem

Ks. L. F. Karczewskiego

Z dokładném opisaniem wszystkich miejsc Świątych.

(fragment)

## Malta

O godzinie 5 zarzuciliśmy kotwicę w porcie La Valetty. Przez całą podróż naszą od Aleksandry, aż do Malty, ciągle mieliśmy wiatr przeciwny, a często i morze tak było niespokojne, iż bez pomocy majtka nie można było przejść przez pokład. Z Aleksandryi około, Syryi aż do Malty, jest odległość 950 mil morskich. Ośm dni byliśmy ciągle w drodze, a raz tylko wylądowaliśmy w Syra. Upał był dosyć znośny gdyż wynosił najwięcej, i to rzadko 25 do 27 stopni Reaumûra. Wyspa Malta, wydaje się dosyć przyjemnie: nie ma gór i składa się tylko ze skał i wzgdrzów. Miasto La Valetta opasuje potrójne oszańcowanie, podnoszące się stopniowo coraz wyżej do wzgórze, na którém właściwe miasto leży. Ma duże i piękne domy wszystkie z kamienia budowane. Dziś rano, 15 Lutego, o godzinie 8 wysiedliśmy z okrętu, udając się do Kwarantanny, przepysznego gmachu, niegdyś Johannoitów (Kawalerów Maltańskich) zamku. Zamek ten, jest zbudowanym na skalistém wzgórzu, widok z niego otwiera się na 2ch godzinną przestrzeń, wzdłuż całej téj wyspy, aż do Civita Vecchia. Znaleźliśmy tu bardzo czyste pokoje, i natychmiast dostaliśmy sprzęty potrzebne, pościel, i t. d. z zakładu, i to po cenach bardzo tanich. Gospodarz zakładu tego, posłał zaraz każdemu z nas, spis potraw i ceny za śniadanie i obiad. Można sobie wybrać według upodobania, za cenę wcale nie przesadzoną. Ja dałem znać o sobie do klasztoru, a O. Kommissarz ode mnie należytość zapłacił. Gwardiani (posługacze tego zakładu), są bardzo usłużni i pilni, a mówią prawie wszyscy trochę po Włosku, i codzień dane im zlecenie dokładnie wypełniają. Gmach, w którym się mieszczą obywający kwarantannę, stoi na wielkiej płaszczyźnie wzgórze. Po obydwóch stronach zbudowane są dwa wielkie skrzydła, jednopiętrowe, w których się pokoje znajdują, z oddzielnym wchodem do każdego. W środku zaś, w poprzék dziedzińca, znajduje się oberża, a niedaleko ztąd kościół, ale tak do jednej jak i do drugiego wstęp odbywającym kwarantannę jest zabroniony. Żądane potrawy i napoje są oddawane Gwardianowi, który takowe w przeznaczone miejsce znosi. Kościół jest zupełnie zamkniętym. Od przodu ztąd jest szeroki i piękny terass, na którym można się przechadzać. Z niego otwiera się obszerny i daleki widok na morze, miasto La Valettę i na całą wyspę. Nie tylko po tym terassie, ale także i po wałach szancowych, po za tym gmachem będących, można do woli użyć przechadzki w około. Dziedziniec jest bardzo obszerny, i każdemu po nim wolno chodzić, aż do połowy tegóż, gdzie stoi posąg. Do godziny 10 wieczór każdy tam może przechadzać się swobodnie, dopiero potem trzeba się udać do swej izby, która na noc zamykana bywa. Stróże mają swoje mieszkania zupełnie osobno. Cały ten zakład jest tak porządnym, i stosownie urządzone, iż się tego wcale nie czuje, że się znajduje w więzieniu. Przychodzi ktoś odwiedzić, wtedy nie oddzielają od niego kraty i doły, lecz stoi się wolno na dziedzińcu, w oddaleniu od siebie najwięcej dwa kroki. Okna nie są zakratowane, suknie i bieliznę chociaż natychmiast rozwieszają i wietrzają, ale ani nas ani nasze tłumoczki nie okadzano. Te 14 dni, które tu przebyć musiałem prawdziwie, byłyby mi zeszyły bardzo przyjemnie, gdyby mi tylko moje zdrowie tego do zwałało. -- Dnia 1go Marca, 1848 r. Lékarz Kwarantanny obejrzał nas z wielką łatwoscia, i obiecał nam uwolnienie dnia jutrzejszego. Dla tego téż cały ten wieczór przeszedł z

wielkim hałasem. Wszędzie niezmierny ruch: uwolnieni z zamknięcia, śpiewali przy winie i muzyce, lub tańczyli na dziedzińcu, a stróże cieszyli się wraz z nimi, i wszystko oddychało weselem i radością, aż do późnej nocy. -- Dnia 2go Marca o godzinie 7 z rana, uwolniono nas z tego aresztu. Wtedy toż samo znowu miało miejsce jak w Aleksandryi, wszystko cisnęło się, aby podróżnych zabrać do siebie. Pod ten czas właśnie, przybył Brat Paweł, laik z naszego klasztoru, dla wyprowadzenia mię ztamtad. Przepłynęliśmy przeto odnogę morską, oddzielającą twierdzę Manuel od miasta La Valetty. Z brzegu morskiego, prowadzą wschody do miasta, przez potrójne, coraz wyżej położone fortyfikacyjne dzieła. W każdym oddziale pomiędzy fortyfikacjami, znajdują się ulice i domy. Właściwe zaś miasto, leży zupełnie na wysokości: trzeba więc dużo razy iść to w górę to na dół. Ulice są szerokie i bardzo pięknie brukowane, domy wielkie, dobre i pięknie zbudowane, zamiast dachów mają terassy, na których często urządzone są całe kwiatowe ogródki, co im bardzo miła postać nadaje. Przybywszy do klasztoru naszego, i w przeznaczony mi celi trochę spocząwszy, gdzie z prawdziwą przychylnością od wszystkich zakonników byłem przyjęty, pośpieszyłem zaraz do kościoła, aby złożyć na ołtarzu dziękczynną ofiarę Mszy Ś Najwyższemu Panu za cudowną opiekę, której mi Jego Ojowska ręka w tej trudnej i niebezpiecznej podróży, z wielką łaskawością tak widocznie udzielić raczyła. Kościół ten znalazłem pięknym, i zwykłego Franciszkańskiego kształtu. Jednego dnia, w towarzystwie ojca Leonarda kaznodziei niedzielnego, który tu jest ztąd rodem, zwiędziłem kościół w La Valetcie poświęcony Świętemu Augustynowi, następnie kościół OO. Jezuitów, Kapucynów i Dominikanów. Znalazłem je wszystkie bardzo piękne, czyste i regularnie zbudowane. Podobnie także zaprowadził mię do kościoła Kawalerów Ś. Jana (Johannitów), którego przepych i ozdobność bardzo mię zadziwiły. Jest on bardzo wielki, posadzka zupełnie prawie nagrobkami (Epitafiami) z najpiękniejszych marmurów wyłożona, pod którymi Kawalerowie spoczywają. Sklepienie ozdobione jest bardzo pięknymi freskami. Po ścianach bocznych, od samej góry aż ku dołowi wyrobione są w kamieniu piaskowym, Arabeski, liście i kwiaty. Wszystko bogato wyzłocone, co sprawia właściwe bardzo imponujące wrażenie. Boczne kaplice zawierają piękne pomniki z białego marmuru, jeden zaś tylko z czarnego marmuru. Są to nagrobki najślawniejszych Maltańskiego zakonu Kawalerów. W końcu kościoła na prawo, jest tak zwana Różowa kaplica. Jest ona obita czerwoną śliczną ciężką materyą jedwabną, przez co wszystkie przedmioty nabierają tu najpiękniejszego różowego koloru. Wysoka massiv srebrna krata, otacza ołtarz. Z obrazów dwa są szerególniej bardzo ładne, to jest: obraz w wielkim ołtarzu, i obraz Chrystusa Pana na Krzyżu. Kolumny przy ołtarzach są marmurowe. Po obydwóch stronach wielkiego ołtarza, znajdują się nadzwyczaj wysokie trony pod Baldachimami, z pięknego czerwonego aksamitu ze złotymi galonami, sięgające prawie aż do samego sklepienia kopuły. Ulice są piękne i czysto utrzymywane, szczególnie zaś jedna przecinająca miasto, a niektóre nawet bywają zlewane wodą dla chłodu. Gabiloty przy sklepach, mieszczą w sobie najwyszukańsze wyborowe towary, słowem, widać już wszędzie, że się jest na Europejskiej ziemi. Widząc tutejszych Fachini, w ich czapkach tkanych, ciemnych, i aż na ramiona spadających, lub w okrągłych słomianych kapeluszach, w krótkich kaftanach i

wygodnych spodniach, przepasanych, czerwonym pasem, z żywem swobodnym i wesołym wejrzeniem, a przypomniałszy sobie przyciemnionych Fellachów Egipskich, chociaż ci jeszcze na daleko urodzajniejszej mieszkają ziemi, nią tutejsza, jakież to kontrast widoczny! a przy takim porównywaniu bierze zaraz chęć, wątpić bardzo o ojcowskim rządzie Mehmeda Alego, pod względem jego poddanych. Pałac Gubernatora, bardzo wielki czworoboczny budynek, stoi na pięknym placu, obok Bibliotecznego gmachu, na przeciwko jego jest odwach główny, kolumnami ozdobiony z piękną facyatą. Kawiarnie tutejsze, są dosyć obszerne, bardzo czyste i ozdobnie urządzone, a osobliwie ta co jest na głównym placu, która co wieczór oświetlona jest wspaniale. Kobiety i dziewczęta używają sukien w czarnym kolorze. Gdy zaś wychodzą na miasto zarzucają na siebie czarną fałdzistą i bardzo obszerną suknię, na suknie po domu używane, a na niej pewien rodzaj mantylli, okrywającej, głowę, piersi i ramiona. Twarzy nie zakrywają. W kościołach na nabożeństwie bywa zawsze bardzo wiele ludzi, szczególnie zaś w Niedzielę i dni Świąteczne. Wtenczas zapełnione są mnóstwem ludu wszystkie kościoły i wszystkie ulice. Wszyscy dobrze wyglądają, czysto porządnie i przyzwoicie ubrani. Żebraków bardzo mało widziałem, a nawet i ci niebyli tak obdarci, jak to zwykle bywa gdzie indziej. Wojsko tu jest najpiękniejsze ze wszystkiego com dotąd widział. Sami wyborowi dorośli i piękni ludzie po największej części Szkoci. Ubranie ich jest nader gustowne. Półk jeden miał jasno czerwone szpencery i białe płócienne spodnie, drugi znowu, czarne szpencery, czarne epolety i czarne pasy, u tornistrów i broni, zgoła wszystko czarne, wyjąwszy spodni, które były podobnie z białego płótna. Tu używają więcej wozowej jak konnej jazdy. Powozy tutejsze są tak oryginalne, że im podobnych trudno by gdzie znaleźć. Składają się one ze staroświeckiego powozowego całkiem krytego pudła na cztery osoby, pomiędzy dwoma ogromnymi kołami zawieszono, z jednokonnym zaprzęgiem w hołoblach, a woźnica najczęściej obok pieszo biegnie. Jednego dnia pojechałem i ja także z O. Leonardem takim powozem do miasta Civita Vecchia, aby zwiedzić to najstarsze miasto na Malcie, a w niem piękny i sławny kościół ŚŚ. Piotra i Pawła. Przy tej sposobności przejeżdżaliśmy całą prawie wzdłuż wyspę, a tym sposobem środek jej zwiedziliśmy. Wszędzie we wszystkich kierunkach przeryniają ją bardzo piękne gościńce, a składa się z samych tylko małych wzgórzystości. Wszędzie widać piękne wsie, a nie kiedy tak wielkie, iż miałem je za bardzo ładne miasteczka. Po wzgórzach stoją najczęściej piękne obszerne kościoły. Chociaż cała ta wyspa składa się tylko ze skał i piaskowego kamienia, jednakże widzieć się tu daje bardzo bujna wegetacja. Wszędzie rosną Cytrynowe, Pomarańczowe i Figowe drzewa, a Bawełniane krzewy w takim tu mnóstwie się znajdują, jak u nas ziemniaki na polach. Łodygi tych krzewów wraz z liściem, o stopę tylko były wyższe od naszych łodyg ziemniaczanych, i tak samo uprawiane i okopywane, jak u nas ziemniaki. Włóścian tutejszych widziałem wszędzie porządnie ubranych. Domy ich obszerne i ładnie zbudowane wszystkie z kamienia i terassami zamiast dachów opatrzone .

### **Civita vecchia (na Malcie).**

Miasto to ma wspaniałe domy, i bardzo piękne nawet wykwintne letnie mieszkania. Wielu bowiem mieszkańców miasta La Valetty tutaj na lato przybywa, jako w miejsce z całej wyspy najwyżej położone. Kościół ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła jest wielki, wewnątrz bardzo skromnie ozdobiony, posadzka tylko kamiennymi płytami wykładana, ściany aż po gzymsy otynkowane białą, wyżej zaś mnóstwem Arabesków ozdobione i bogato wyzłocone. Za ołtarzem znajduje się piękny obraz wyobrażający burzę na morzu. Widok od kościoła jest prześliczny, z kądem prawie całą przejrzeć można wyspę, dalej zaś w głębi ginie wzrok patrzącego, w rozległym morzu zwierciadło. Zaraz przy kościele stoi kaplica, pod którą jest grota Ś. Pawła, na dwie części podzielona: w pierwszej stoi wspaniała statua Ś. Pawła z białego marmuru, w drugiej zaś było więzienie tego Świętego. Niedaleko tej kaplicy w samym końcu miasta, są Katakumby, zupełnie do Rzymskich i innych podobne. Powracając, zoczyliśmy nieco z drogi, dla zwiędzenia letniego pałacu i ogrodu Gubernatora. Na całą tę przejażdżkę potrzebowaliśmy około 8 godzin.

Dnia 2 Kwietnia, przyszedłem już zupełnie do zdrowia, a o godzinie 5 wieczorem udałem się na pokład Francuzkiego Parostatku, w celu powrócenia do Aleksandryi, dnia zaś 7 Kwietnia 1848 r. szczęśliwie przed południem znowu w Aleksandryi, w naszym klasztorze stanąłem.

**Tytuł:** Pielgrzymka missyjna do Ziemi Ś., Syryi i Egiptu

**Autor:** Feliks Laassner

**Rok wydania oryginału:** 1855

**Wydawca:** Kraków - CZAS

**Digitalizacja:** Google, korekta Paweł Choiński